Kuryer Poznański.

Nr. 31. Redaktor odpowiedzialny: **Środa, 9 lutego 1876.** Eulogiusz Zakrzewski. **Rok V**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74: Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 9 lutego.

W mowie od tronu, którą królowa Wiktorya otworzyła wczoraj parlament angielski, główny nacisk położony jest na sprawy zagraniczne. Wyraziwszy zadowolenie ze stosunków Anglii z innemi mocarstwami, zwraca królowa uwagę na powstanie hercegowińskie, którego wojska sułtańskie dotychczas stłumić niezdołały. Ponieważ powstanie to żywo zaintnresowało wszystkie niemal mocarstwa europejskie, uważała i królowa za swój obowiązek wziąść udział w usiłowaniach pacyfikacyjnych wspólnie z zaprzyjaźnionemi dworami. Z tego powodu, z zachowaniem wszelkich względów dla samodzielności i powagi sułtana, oświadczyła się gorąco za wprowadzeniem takich reform administracyjnych, za pomocą których słuszne żądania ludności chrześciańskiéj zaspokojonemi być mogą. — Co się tyczy zakupionych od Khedywy akcyi kanału suezkiego, wyraża królowa nadzieję, że parlament nie odmówi swego przyzwolenia, potrzebnego do ostatecznéj ratyfikacyi tego układu, tak bardzo obchodzącego kraj cały. — W dalszym toku mowy wspomina królowa, że Chiny uwzględniły słuszne skargi Anglii w sprawie napadu na zeszłoroczną ekspedycyą angielską, wysłaną do zachodnich Chin i że jest nadzieja odkrycia i ukarania zbrodniarzy; akta dotyczące téj sprawy, przedłożone będą parlamentowi. — Przechodząc do podróży księcia Wales, wskazuje królowa na to, iż przy przejęciu rządów Indyi, tytuł królowéj angielskiéj nie został dotychczas stósownie zmieniony, i że korzystając ze sposobności, przedłoży parlamentowi bil odnośny. Oświadcza daléj, iż wydane zostało rozporządzenie utworzenia komisyi, która się ma zająć zbadaniem i wyjaśnieniem wszystkich układów i rozporządzeń określających, w jaki sposób zachowywać się mają okręty angielskie na obcych morzach ze względu na niewolników. — Z powodu zamordowania wysokiego urzędnika angielskiego w Straits Settlements (Perak) musiały wkroczyć wojska angielskie celem przywrócenia w kraju porządku i powagi rządu angielskiego. W końcu dowiadujemy się, że rząd przedłoży parlamentowi kilka ważnych projektów, dotyczących wewnętrznéj administracyi, pomiędzy temi projekt utworzenia najwyższego trybunału apelacyjnego, projekt dotyczący szkół elementarnych i nauki po wszechnicach, oraz projekt zmiany prawodawstwa o żegludze okrętów kupieckich. — Mowę od tronu odczytał lord-kanclerz w obecności królowéj, która przybyła o godzinie $^1/_4$ na 3; obecnymi byli nadto ambasadorowie: austryacki, niemiecki, rosyjski, francuski i turecki, oraz reprezentanci innych mocarstw zagranicznych.

Z różnych stron nadchodzą wiadomości o rozmowie jaką miał ajent pełnomocnik międzynarodowego komitetu, zajmującego się wspieraniem chrześcian popadłych w nędzę w skutek powstania w Hercegowinie z księciem Gorczakowem. Ajent ten, pan Wesselizki-Boshedarowicz przebywa od jesieni w Hercegowinie i miał na miejscu sposobność dokładnego poznania tamtejszych stósunków. Niedawno udał się do Petersburga, aby zdać sprawę tamtejszemu komitetowi i przy téj sposobności miał konferencyą z księciem kanclerzem rosyjskim. Wysłuchawszy relacyi p. Boshedarowicza miał go książę zawezwać, aby oświadczył powstańcom, że powinni się zadowolić reformami projektowanemi przez hrabiego Andrassego, gdyż w przeciwnym razie nie mogą się spodziewać żadnéj ze strony Rosyi pomocy; nadto prosił ajenta, aby użył wszelkiego wpływu swego i przeszkodził dalszemu krwi rozlewowi. Wiadomość tę powtarzają bez zaprzeczenia dzienniki rosyjskie. — Ponieważ o pięciu punktach reformy hrabiego Andrassego niejednokrotnie jeszcze wspominać nam przyjdzie — podajemy dziś obszerniejszą tychże analizę.

Pierwszy punkt stanowi swoboda wyznania. Hrabia Andrassy przyznaje, że swoboda w prawach tureckich istnieje, ale tylko na papierze; owszem, w Bośnii i Hercegowinie prawo to ścieśnione jest ograniczeniami bardzo dotkliwemi. Budowa budynków, poświęconych służbie bożej lub szkole, używanie dzwonów, tworzenie bractw religijnych ulegają zawsze jeszcze w tych prowincyach przeszkodom i ograniczeniom, w których chrześcianie widzą tyle wspomnień z czasów wojny zaborczej, które zmuszają widzieć w muzułmanach tylko wrogów swej wiary, które wzmacniają przekonanie, iż się żyje pod jarzmem, które zrzucić ma się nietylko prawo, ale i obowiązek. 2 Drugie żądanie równości przed prawem słabiéj jest motywowane. 3. Żądanie zmiany systemu podatkowego, a mianowicie usunięcia dzierżawy podatków, ciekawe zawiera dowodzenia, ale ciekawsze są jeszcze motywa do żądania czwartego. 4. By tylko podatki niestałe prowincyi obracano na ogólne potrzeby państwowe, podatki zaś stałe tylko na potrzeby prowincyi. Pan Andrassy nazywa to „moralném ulżeniem“ podatku. Nic słuszniejszego nad podobne żądanie; tylko wielki wezyr mógł zapytać internuncyusza, czy skarbowość austryacka rządzi się tą samą zasadą, by podatki stałe na potrzeby prowincyi obracać? Rozumie się, że w takim razie szafunek tym groszom i kontrola nad nim należeć musi do prowincyi. Punkt piąty jest niesłychanie ważny i trudny, traktuje bowiem kwestyę agrarną, kwestyą stósunku między właścicielami ziemskimi muzułmanami a ich czynszownikami czy dzierżawcami (chłopami) chrześcianami.

Według najnowszéj wiadomości Ajencyi Havas postanowiły mocarstwa europejskie zawezwać powstańców hercegowińskich do złożenia broni. Byłby to nowy dowód, jak spiesznie mocarstwa działają w sprawie wschodniéj. — Politische Corresp. donosi z Carogrodu, że minister wojny Riza basza podał się do dymisyi i że miejsce jego ma zająć dotychczasowy minister marynarki Derwisz basza.

Według wiadomości nadchodzących z Wiednia Izba deputowanych przyjęła w drugiém czytaniu całe prawo o małżeństwie według redakcyi komisyi. Poprawki mniejszości do § 1 oraz poprawkę barona Handla, zaleconą przez ministra sprawiedliwości a żądającą, aby zakonnikom dopiero po wystąpieniu z kościoła katolickiego, wolno było wstępować w związki małżeńskie — odrzucono. Widać, że liberali wiedeńscy nieźle korzystali z przykładu swych kolegów nad Sprewą i starają się ich jeszcze prześcignąć w nienawiści do Kościoła.

Izba deputowanych w Bukareszcie zgodziła się na przyzwolenie nadzwyczajnego kredytu dla armii i przeznaczyła na ten cel 4 miliony.

O pobycie ks. Kardynała Arcypasterza Ledóchowskiego w Pradze piszą ztamtąd pod dniem 6 lutego do Germanii, co następuje:

„Już w piątek na południe obiegała tutaj po mieście pogłoska, że Kardynał hr. Ledóchowski przybywa tu dotąd z Berlina. Ponieważ jednak nie pewną była ta wieść, nie pokwapił się nikt na koléj, kiedy Jego Eminencya o godzinie 6 wieczór w towarzystwie swego kapelana i ks. Edmunda Radziwiłła przybył na dworzec; ztąd udał się na nocleg do hotelu „pod niebieską gwiazdą.“ W Sobotę przed południem oddał ks. Arcypasterz wizytę Kardynałowi ks. Schwarzenbergowi; przy schodach przyjmowało go duchowieństwo domowe, a na ich czele Biskup Sufragan Prucha, który przed półtora rokiem wyświęcił trzynastu klaryków z archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiéj na kapłanów. Rozmowa pomiędzy dwoma książętami Kościoła trwała bez świadków dość długo. O godzinie 12 jadł dostojny gość obiad u OO. Jezuitów, którzy niewypowiedzianie byli uradowani z tak niespodzianych odwiedzin. Następnie odegrała się prawdziwie wzruszająca scena w pensyonacie Sercanek, dokąd Jego Eminencya pojechał odwiedzić kilka sióstr i pensyonarek wypędzonych z Poznania. Po oddaniu przez nich hołdu w francuskim i polskim języku, przemówił ks. Arcypasterz do zgromadzenia kilka słów nadzwyczaj serdecznych. Nie dziw, że przy tém pierwszém spotkaniu ze swemi duchownemi córkami, których tak wiele rozproszono po świecie, a które o nim z miłością wspominają, głos mu drżał i łzy w oczach zabłysły. Krótko potém przeszedł do kaplicy, gdzie wśród uroczystych obrzędów udzielił błogosławieństwo; odśpiewano w końcu Te Deum, którego dzień poprzednio zanucić nie dozwolono w kościele Ostrowskim. Na wieczór przybył do hotelu Kardynał ks. Schwarzenberg, były minister wyznań Jeraczek, hr. Fryderyk Thun i przełożony chrześciańskiéj akademii, którego prezes w łacińskiéj mowie wyraził uczucie czci. — W niedzielę o $^1/_2$9 odprawił ks. Kardynał po raz pierwszy Mszą św. po za murami więzienia w kaplicy domowéj OO. Jezuitów w przytomności licznie zebranéj szlachty czeskiéj. Późniéj złożyła taż szlachta jako dziedziczni panowie i jako członkowie stowarzyszenia katolicko-politycznego uszanowanie księdzu Kardynałowi. Wymieniam następujące nazwiska tych panów: książę Schwarzenberg, książę Jerzy Lobkowic, hr. Fryderyk Thun, hr. Jan Ledebur, hr. Bukoy, dwóch hr. Schönbornów, dwóch bar. v. Zesener i t. d. Z Drezna przybyli bawiący tamże Polacy, pomiędzy nimi: hr. Karól Raczyński, hr. Engeström, hr. Roniker p. Łempicki, p. Antoni Zaleski, księża Jastrzembski i Miskiewicz, nakoniec p. Marceli Żółtowski, dyecezyanin ks. Arcypasterza. Kiedy ks. Kardynał przemawiał do tych panów, i wspomniał o swych osieroconych dyecezyach, boleść ścisnęła mu serce, cała postawa nadzwyczajne objawiała wzruszenie, tak że oczy wszystkich przytomnych łzami zachodziły. Życzyłbym sobie, aby niektórzy z liberalnych pisarzów byli obecnymi téj scenie a powstrzymaliby się od tego szyderczego tonu, z jakiém zwykle mówią o „męczenniku Kościoła,“ rozumie się, jeżeli jeszcze są ludźmi. — O go-

---

Szlachta i Czynowniki

POWIEŚĆ

przez

Józefa ks. Lubomirskiego.

(Część druga.)

(Ciąg dalszy. Zobacz Nr. 26.)

VIII.

— Było was wtedy dwunastu spiskowców, czytających ukradkiem przemycane z Francyi książki. Dziś was jest sto tysięcy, jawnie przewrotne głosicie zasady, otwarcie spiskujecie, uchybiacie władzom, lżycie policyantów, i nic wam za to nie robią. A jednak się boicie! Czego? czy śmierci, która się przybliża, a z nią rachunek z życia zmarnowanego w próżnych mrzonkach? Przecież chełpicie się, że w nic nie wierzycie. Z kolei byliście Wolteryaninami, ateuszami, nihilistami, a jeszcze drżycie przed tym Bogiem, któremu bluźnicie. Gardzę wami starcy!... I ciebie znam, Poleno. Przypatrz się oto temu chłopięciu. Został z nami, wyższego nawet doszedł stopnia, kiedy nieledwie ostrożnością twą nie zniechęciłeś go do dzieła. Nie umiesz nauczać ani oceniać ludzi. Chciałeś nad nim panować, i jak wszyscy tobie podobni, bicze, których sam byś nie zniósł, chętnie obracasz przeciw podwładnym. Pycha i ograniczenie z sobą idą w parze.

— Nabab! wrzasnął Poleno, poznaję w tobie Nababa!

— Milcz, nie masz prawa mi przerywać. Ciebie tylko nie znam, zwrócił mowę do Dakusa, i dziwno mi tutaj ciebie widzieć. Jesteś zbyt pięknym, doktorze, aby stanąć w szeregach równości. Chyba jaki infamiczny sekret wiąże cię z którym z naszych podrzędnych agentów.

Dakus zmięszany przycisnął sią do muru.

— I ciebie znam, pośredniku Bello; mężny z ciebie rycerz, jeno męstwo jak podłość jest zaraźliwą. W Kaukazie byłeś mężny wśród bohatérów, tutaj wśród tchórzów dałeś się porwać trwodze. I ciebie i Polena wzgarda moja dosięga.

Wystąpili naprzód obaj wymienieni.

— Nie boimy się wcale, ulegliśmy, aby życie towarzyszom uratować, aby nie zgubić naszego dzieła....

— Waszego! zaśmiał się nieznajomy. Czyż wam nawet jest wiadomém, czego wam się zachciewa? Spiskujecie pod osłoną nihilizmu. Smiesznością zasad okrywacie rzeczywiste zamiary. Czas je wyjaśnić.

Daryn chciał się odezwać.

— Znam je dobrze. Marzycie o przekształceniu społeczeństwa, osadzonego na arbitralnych fundamentach: chcecie ogólnéj wolności, zniesiesienia różnic kastowych, itp. Rząd w tém wam rękę podaje, tylko roztropna powolność jego działania wam się nie podoba, bo wam pilno używać. Nie dla potomności pracujecie, ale dla was samych. Zresztą i własnéj chcecie dogodzić ambicyi. Chcecie zostać jenerałami lub ministrami. Wy prokuratorzy, pośrednicy poddawszy prawo sile brutalnéj ludzi, wy zaś z ludu, przerobiwszy prawo na własną modłę. Toć się konspirowaniem nie nazywa. Czego się lękacie, czego kryjecie? nikt na was nie zważa. Idźcie w pokoju, nic się wam nie stanie, spiskujcie jawnie ile wam się podoba, a gdy zostaniecie schwytani, dość będzie otwarcie cele wasze określić, a wnet odzyskacie wolność — która nie przestanie być wolnością, jakkolwiek by was z więzienia niegrzecznie wyprosili.

Nihiliści stali zawstydzeni i zmięszani. Daryn jeden nastawił się hardo.

— Jeżeli tak z nas szydzicie, trzebaby nam własne wasze przedłożyć zamiary.

— Nie wam nas o nie pytać. My was wstrzymujemy, gdy nadto gwałtownie posuwacie się naprzód; my czuwamy, ażeby rząd ani o krok wstecz się nie cofnął. Dziś was karcimy, jutro może na rząd przyjdzie koléj!

Daryn chciał znów przemówić.

— Milczeć! umaczałeś ręce w niezgrabnéj sprawie. Rząd sobą kierować nie da. Odkryliśmy się przed tobą, abyś wiedział, że śledzimy wasze kroki i kara czycha na was za każde uchybienie rozkazom. Wyryjcie pamięć téj chwili w sercach waszych. Nie rychło się zobaczymy. Osoba hr. Łanina ma być nietykalną, prezes Tajemnicy zostanie uwiadomionym o tém postanowieniu.

Rozwarły się tajemne drzwiczki.

— Idźcie tedy i pracujcie ku wspólnemu dziełu. Jeden cel mamy przed sobą: odrodzenie społeczne Wszechrosyi. Celu tego dopięliśmy nieomal, nie cofajcie naszéj roboty... Wenta Riazańska jest zabezpieczoną. Idźcie, a jeśli spotkacie na ulicy ajentów policyjnych, uprzejmie ich powitajcie. Wiedzą zkąd powracacie, i nic wam nie zrobią.

Nihiliści się zawahali.

— Czyż wiecznie wam grozić trzeba? Jeżeli pistolety was tu wpędziły, i wypędzić was potrafią. Precz ztąd!

Ukazały się ponownie rewolwery. Nihiliści tłumnie rzucili się ku drzwiom. Daryn, Bello i Poleno wyszli ostatni.

Z progu Daryn się odwrócił.

— Nie jestem ani tchórzem, ani podłym zdrajcą, spieszę opowiedzieć prezesowi Tajemnicy, co nas tutaj spotkało.

— I owszém, winien mu jesteś posłuszeństwo. Pomnij tylko, że śledzimy wasze kroki i każde dzieło przeciwne ogólnéj korzyści potrafimy wstrzymać. Zdawało się wam pono, że jesteście wodzami, pamiętajcie, że tylko żołnierzami jesteście.

Zawarły się tajemne drzwiczki za odchodzącymi.

— Ha! ozwał się Daryn do Polena, gdyby nie kryzys, tak nie w porę nadeszła, byłby tu prezes sam się stawił i obronił nas wszystkich. Chyba że o wszystkiém był uwiadomiony.... Chodźże Dakus ze mną, wiesz iż czekać nie lubię.

Poczém dodał gorzko:

— Miałem się za przywódzcę, i w istocie nim byłem. Pomyliłem się, nawet pośród nas niema równości, mruknął gniewnie; daléj panowie, wychodźmy hurmem, niema się czego rozdzielać, snać policya się nami opiekuje.

Zaśmiał się szyderczo.

— Nihil! nie jesteśmy niczém! nic tu nie ma znaczenia, uczymy tych zasad hołotę, która nam wierzy. My zaś mędrcy, twierdzimy że wszystko jest urojeniem. Co jest cnotą u jednych, u drugich zbrodnią stać się może. Iehowa, Jowisz ustąpili miejsca innym bożyszczom. Jednych chwała polega na zręcznéj kradzieży, drugim męczeńskiego zachciewa się wieńca. Pono najlepiéj jeszcze dzielić zasady głupiéj hołoty, z szatańskim dodał śmiechem. Jesteśmy tylko narzędziami, nad nami prezes, nad prezesem owi nieznajomi, którzy znów jeszcze wyższéj może podlegają władzy. Ha! trzeba nam wyjść naprzeciwko policyi.

Strasznie w swéj próżności czuł się dotkniętym. Nie mógł się zgodzić na podrzędną rolę, on mistrz nihilizmu.

Po odejściu ostatniego z wtajemniczonych, wódz tajemnego trybynału wydał nowy rozkaz do młodzieńca, który stał przy drzwiach.

dzinie 4téj odbył się skromny obiad u Kardynała Schwarzenberga, w którym oprócz ks. Biskupa Suffragana i kilku duchownych wzięli udział ks. Lobkowic; hr. Thun, baron Zesener i krewny Kardynała Ledóchowskiego. Po obiedzie przedstawiła się dostojnemu gościowi kapituła miejscowa. Bez przygotowania odpowiedział Jego Eminencya na przemówienie ks. Biskupa Pruchy w przydłuższéj mowie łacińskiéj, któréj piękność myśli i potoczystość stylu podziw u wszystkich wywołała. Po pożegnaniu się na starożytnym czcigodnym Hradczynie, przyjmował jeszcze w wieczór ks. Kardynał w hotelu liczną deputacyą duchowieństwa miejskiego. Owacye te wszystkie katolickiego miasta Pragi, razem wzięte były wspaniałe i wzruszające. Nie było czasu do żadnych przygotowań, była to więc z serca płynąca, dobrowolna manifestacya katolickiego ducha, która niezwykle wzniosłym i pocieszającym odznaczała się charakterem. W końcu jeszcze nadmienić muszę, że do tych objawów czci przyłączyła się także owdowiała cesarzowa Anna, córka króla sardyńskiego Wiktora Emanuela, która swemu duchowieństwu nadwornemu poleciła złożyć J. Eminencyi swoje pozdrowienie i powinszowanie. — Dnia 7 rano o godz. 7 wyjechał ks. Kardynał do Hradisza na Morawią w odwiedziny do swego brata, hr. Antoniego Ledóchowskiego.

Liberalna prasa z nietajoném zadowoleniem zwraca uwagę na to, że jeden tylko członek koła polskiego, pan Żółtowski złożył Jego Eminencyi księdzu Kardynałowi uszanowanie w Berlinie. Rzecz to zupełnie prosta. Jego Eminencya przybyła do Berlina zupełnie niespodzianie, o przybyciu Jéj dowiedzieli się posłowie dopiero na posiedzeniu wieczorném, na którém nie było ani jednego z Polaków. Nawet p. Żółtowski nie byłby wiedział o przybyciu ks. Kardynała, gdyby przypadkowo nie był równocześnie z Nim przybył do Berlina. I z centrum byłoby niechybnie więcéj posłów pospieszyło do mieszkania księdza Kardynała, gdyby o przybyciu Jego wcześniéj się byli dowiedzieli.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z miasta, 5 lutego.

(I.) W tych ciężkich dla nas czasach zadaniem i świętym obowiązkiem jest każdego syna ojczyzny, aby wskazywał na ujemne strony naszego społeczeństwa. Jako stroskany ojciec, odzywam się dziś przez organ Wasz w sprawie młodzieży naszéj. Karciliście jéj wybryki, strofowała je Warta, pozwólcie, że i ja w interesie dobra publicznego głos w téj sprawie zabiorę.

Że młodzież nasza, w znacznéj części, zapomina swych obowiązków, to wiemy; zamiast przy książce widzieć ją można rozbiegającą się po bilardach, wypędzi ją jaki uczciwy cukiernik, idzie do drugiego, w zaułki miejskie, gdzie schodzi się najniższa część społeczeństwa. Znam cukiernią, w któréj młodzież przy bilardzie przegrała promocyą, znam towarzystwo muzyczne, o którém znać i Echo ostatnie pisze, gdzie młodzież prześpiewała na próbach promocye, a biedny rzemieślnik ostatni grosz wydaje na takiego syna, nie wiedząc wcale, co się dzieje. — Zaradzić temu trzeba. Obywatele powinni wyganiać młodzież z pijatyk i hulanek, kiedy kto inny tego nie robi; ale niestety, znam obywateli, a raczéj mieszkańców w Poznaniu, którzy najniegodziwiéj sobie w téj mierze postępują. Gdyby młodzież nie miała pieniędzy, toby nie marnowała ich i czasu tak drogiego! Ale pieniędzy dostarczają nieuczciwi ludzie i to niby katolicy Polacy, przyjmując w zastaw rzeczy, o których wiedzieć powinni, iż młodzież ich mieć nie może! Bo czyż może syn rzemieślniczy mieć klejnoty, futra, złote zegarki? Zanosi je jednak do jakiegoć wyzyskiwacza, ten je przyjmuje w zastaw, płaci drobną sumkę, a gdy się ojciec zmartwiony zgłasza doń po te futra i klejnoty, to żąda tak wysokich sum, że te przechodzą wartość zastawu. Do tego rodzaju ludzi należy dobrze znany katolik i Polak (jest ich więcéj)! Ileż ten pan ma młodzieży na sumieniu!

Ale stawiając na uboczu tego rodzaju osobistości, proszę Szanowną Redakcyą, w imię dobra publicznego, aby bezwzględnie karciła tego rodzaju wybryki wyzyskiwaczy i młodzieży, inaczéj, co za straszna czeka nas przyszłość! Rzetelnéj nauki wołamy, a tu właśnie ten kwiat społeczny, ta młodzież nasza taki kłam zadaje temu hasłu. — Rodziców pozamiejscowych obowiązkiem, aby w pewne oddawali ręce swoje dzieci, ścisła kontrola, częste rewizye lokalów publicznych i mieszkań gimnazyastów, te chwilowo zaradzić mogą złemu, aby się bardziéj nie rozszerzyła ta gangrena, trawiąca i mienie i szczęście rodzin i całego społeczeństwa.

Koźmin, dnia 6 lutego.

Dnia 4go lutego odprawiła się w Koźminie wotywa uroczysta na podziękowanie Panu Zastępów, że Naszemu Arcypasterzowi Kardynałowi hr. Ledóchowskiemu udzielić raczył zdrowia, siły i męztwa do zniesienia dwuletniéj kary więziennéj dla sprawy św. Kościoła naszego. Obszerna świątynia była przepełniona, co dowodzi najlepiéj, jak gorąco kochają owieczki Arcypasterza swego. Lud wierny powiadomiony o wywiezieniu Jego Eminencyi, ze łzami w oczach korne zanosił modły, prosząc aby Pan Bóg osieroconéj trzodzie, jak najrychléj Wyznawcę Arcypasterza powrócił.

Dostojny więzień koźmiński ks. kanonik Kurowski zdrów i swobodny, cierpliwie znosi karę dwuletniego więzienia.

Księdza Amadeusza Różańskiego proboszcza z Góry, odsiadującego w koźmińskim więzieniu 6 miesięcy za kazanie miane dnia 2 lipca 1874 w Zdzieszu pod Borkiem, zawezwał Naczelny prezes pismem z d. 14 styczn. 1876 aby w dniach ośmiu zrezygnował na probostwo w Górze piśmiennie, dodając, że gdyby jego wezwaniu zadość się nie stało, postara się u trybunału dla spraw duchownych w Berlinie o złożenie go z urzędu. Oczywiście ks. Różański dał Naczelnemu prezesowi stósowną odprawę.

Z Kościana, 8 lutego 1876.

(Stosunki szkólne. — Uwolnienie księdza Kardynała. — Procesy.)

(—d.) Od dość dawnego czasu pilnie zaglądam do Kuryera, zewsząd jak widzę, dochodzą was wiadomości rozmaite, i dobre i złe, i pocieszające i smutne, a przecież, jakby na przekorę, od dawien dawna o Kościanie nic zgoła nie słychać, jakby Kościana na kuli ziemskiéj nie było. Otóż! chcąc niechcąc przychodzi mi wyręczyć zwykłego korespondenta waszego, mniemam, że mi tego za złe nie weźmie.

Na dowód, że Kościan bynajmniéj nie śpi, ale owszém krząta się, a krząta się bardziéj, aniżeli może niejednemu byłoby miło, niech mi będzie wolno, dwa tylko drobne na pozór fakta przytoczyć, — fakta chlubne zresztą dla Kościana. — W ostatnich dniach stycznia zwołano ojców miasta, w celu porozumienia się o szkólnych stosunkach. Co też pomnąc, jak ważna jest w czasach dzisiejszych kwestya szkoły, stawili się jak jeden mąż licznie na termin, postanowiwszy poprzednio, że tylko żądaniom słusznym i godziwym nie odmówią swego placet. Jak wszędzie, tak i tu chodziło o wybór reprezentantów, o podwyższenie pensyi nauczycielskiéj na mocy znanego reskryptu ministra p. Falka i o podwyżkę na mieszkania. Jak z jednéj strony przyznać należy słuszność takiego żądania i każdy pojmuje, że w czasach dzisiejszych trudno wyżyć biednemu nauczycielowi z żoną i dziećmi, za te kilka talarów rocznéj pensyjki, mimo odebranych gratyfikacyi i „orderów“ za język niemiecki — to jednakowoż „uparci“ ojcowie nie tylko nic nie uchwalili, ale nadto idąc za radą zacnego z wszech miar p. dr. B. protokułu mozolnie spisanego nie podpisali. Prawdopodobnie nowy termin wyznaczony będzie, boć ostatecznie sprawa ta załatwioną być musi.

Inny dowód „sporu“ — ale chwalebnego — dali Kościaniacy w dn. 3 t. m., jako w rocznicę wypuszczenia z więzienia Jego Emin. Kardynała Arcybiskupa. Mimo podszepty z strony przeciwnéj, mimo pogłoski fałszywie rozsiewane, że Jego Emin. Kardynał Arcybiskup dłużéj uwięzionym pozostanie i nie ma się zatém z czego cieszyć, dzień ten godnie i odpowiednio tu obchodzono. Rano o godz. 9 odśpiewał wotywę solenną na podziękowanie p. Bogu, że raczył z więzienia dwuletniego wyprowadzić szczęśliwie księdza Arcybiskupa, mansyonarz ks. Bączkowski, poczém zaintonował „Te Deum.“ Ludu w dzień ten, tak z miasta jak i ze wsi, mnóstwo się zgromadziło; fara była, rzec można, przepełniona. W wieczór, kiedy się ściemniało, jakby na dane hasło „sporni“ ojcowie iluminowali i przyznać trzeba, że iluminacya, mimo że nikt zgoła do tego nie zachęcał, z małemi tylko wyjątkami udała się świetnie. Jeden nad drugiego się sadził, by świetnością i ilością światła przewyższyć; nie było okienka, gdzieniegdzie na poddaszu, nawet pono i w podwórzu — w którémby nie było świeczki lub zbudowanego ołtarzyka. Jeśli wolno z tego wnioskować, to serca Kościaniaków oddane najzupełniéj ks. Arcybiskupowi, a jeśli komu to gorące przywiązanie ku J. E. ks. Arcybiskupowi zawdzięczyć można, to z pewnością miejscowym ksks. mansyonarzom, nie zaś przypadkowo miejscowemu proboszczowi ks. W., w którego oknach w dniu tym dla każdego dyecezyanina tak ważnym, panowały ciemności.

Dzień ten z pewnością pamiętnym będzie dla każdego. Kto w dzień ten miał wiele do roboty, to miejscowi biedni żandarmi i policyanci. Byli biedacy w ciągłym ruchu, chcąc wytropić dziatwę uliczną, która w zbytecznem swém uniesieniu kilka razy na wiwat wystrzeliła. Niestety! polowanie to nie powiodło im się wcale; snać, polując na księży, zapomnieli taktyki polowania ulicznego.

W niedzielę ubiegłą z powodu uwolnienia J. E. ks. Arcybiskupa naszego odbyła się na sali p. G. wspólna kolacya członków Towarzystwa Przemysłowego, w któréj wszyscy prawie członkowie udział wzięli; bawiono się spokojnie i z powagą do godz. 11téj, wzniesiono toast na cześć J. E. Kardynała Arcybiskupa, poczém wszyscy spokojnie się rozeszli.

Zresztą nie masz tu nic pocieszającego! Termina sypią się jak z rogu obfitości na biednych księży, nietylko miejscowych księży Mansyonarzy ale i okolicznych. Dnia 15 t. m. mają o ile się dowiedzieć było można, termina w sądzie tutejszym: ksks. Kucharzewicz z Białcza, Hertmanowski z Rąbinia, Bartsch z Bojanowa, Czechowski z Gryżyny, Wiśniewski z Czacza, Kośmider z Wilkowa i t. d. Będzie to drugi tom dzieła p. t.: „Trzydziesty Grudzień.“ Oczywista rzecz, że i tą razą sędziowie, chcąc być konsekwentnymi, innego wyroku jak pierwszą razą, wydanie mogą i spodziewać się należy, że księża oskarzeni uwolnieni zostaną.

Wolsztyn, 8 lutego.

(Parafia oberska. — Denuncyacya. — Ks. dr. Szulz.)

W opłakaném znajduje się położeniu parafia oberska. Stan chorobliwy proboszcza ks. Niszkiewicza trwa od dawnego czasu, a niema nadziei polepszenia. Nabożeństwo odprawia znany ks. Jan Neumann, emeryt, którego dostatecznie charakteryzuje fakt, że na podania swoje do rządu o posady duchowne odmowne odbierał odprawy. Po zasięgnięciu o nim informacyi, nie uważano za stósowne powiększać jego osobą grona Kubeczaków. Atoli w ostatnim czasie zdecydowano się użyć go na miejscu. Dnia 23 stycznia wezwał sołtys z Obry z polecenia komisarza obwodowego, który rzeczywiście z wyższego miejsca upoważnienie mieć musiał, do parafii należących ojców rodzin, aby na zastępcę chorego ks. Niszkiewicza, obrali ks. Neumanna. Parafianie zebrani odpowiedzieli, że chętnieby widzieli u siebie zastępcę proboszcza, ale takiego jedynie, któregoby prawowita władza duchowna przysłała; sami zaś żadnego księdza na zastępcę obierać nie mogą, ponieważ przez czyn takowy przeciw przepisom Kościoła św. by wykroczyli.

Szczególniejszą opieką otacza jakieś niegodziwe indywiduum ks. lic. Poszwińskiego z Przementu. Wskutek bezimiennéj denuncyacyi siedział jeszcze ks. P. we więzieniu wolsztyńskiem za odmówienie świadectwa w sprawie p. Kicka, gdy na mocy nowéj denuncyacyi prokurator zarządził śledztwo, aby uzyskać potrzebne dane do wytoczenia mu procesu o wykonywanie jurysdykcyi biskupiéj z powodu udzielania dyspens wielkopostnych i o rzekome przeniewierzenie pieniędzy, które jako ofiary z okazyi udzielania dyspens, stósownie do przepisu odbierał. Ks. P. badany w tym względzie we więzieniu przez sędziego śledczego, zażądał wymienienia nazwiska denuncyanta, a odmowną odebrawszy odpowiedź, wszelkiego odmówił zeznania. Na dniu 31 stycznia stawali przed sędzią śledczym świadkowie podani w denuncyacyi, którzy przecież pod przysięgą zeznali, że dyspens żadnych od ks. P. nie odbierali. Zdaje się więc, że tym razem niecny zamiar denuncyanta spełznie bez skutku.

W połowie zeszłego miesiąca wyznaczony był w sądzie tutejszym termin do postępowania karnego przeciw wydalonemu z Księstwa ks. dr. Józefowi Szulcowi za spełnione wbrew prawom majowym czynności duchowne. Ponieważ ks. Sz., którego pobyt niewiadomy, nie było można wręczyć zapozwu, wyznaczono i przez dziennik urzędowy ogłoszono nowy termin na dzień 17 lutego z nadmienieniem, że wrazie niestawienia się obżałowanego, wyrok zapadnie zaocznie. Zachodzi tu znowu ta tak często powtarzająca się sprzeczność, że władza administracyjna księdza z pewnych miejscowości wydala, a sąd go zapozywa przed swoje forum, w okręgu którego pobyt mu zakazany, się znajdujące.

NIEMCY.

* Berlin, 8 lutego. Sprawa wybudowania odpowiedniego do wielkości i sławy niemieckiego państwa gmachu parlamentarnego zajęła resztę posiedzenia poniedziałkowego w parlamencie. Cztery w tym względzie przedłożono projekty, które stanowiły treść dyskusyi: 1. rząd chce nabyć zakład Krolla; 2. p. Berger polecał wybudowanie gmachu na gruntach dawnéj fabryki

---

— Wejdź do sali Andrzeju i czuwaj, otworzysz dopiero gdy po trzy razy zapukamy.

Andrzéj Popow usłuchał w milczeniu. Wtedy tajemniczy mężowie zrzucili kaptury i maski, zasiadając w około stołu. Czterech z nich było jeszcze młodych. Iwan Kołok mógł mieć około pięćdziesięciu lat. Szóstym był w saméj rzeczy Nabab Dowgałł Sahib.

Jeden z młodszych się odezwał:

— Zgodziliśmy się na twą wolę, chociaż mniemam, żeś uczynił rzecz niebezpieczną i daremną zarazem. Wyjawiłeś nasze istnienie téj hołocie, która głupotą i tchrzóstwem przeszła wszelkie granice.

— Alboż strach jest zaraźliwym, rzekł Nabab. Czegobyście się bać mieli? wszakże jutro opuszczacie Rosyą. Nie waszą odsłoniłem tajemnicę, ale moją raczéj. Dzięki nieufności jaką podziśdzień Rosya wzbudza ogólnie, a o któréj ja zapomniałem w téj Azyi, gdzie imie ruskie jest talismanem, przysyłają was do mnie. Stowarzyszenia europejskie, które do jednego zmierzają celu, wybrały Adeptów i przedstawicieli w Rosyi. Wystarcza to w ich mniemaniu wobec przywódzcy hordy barbarzyńców, marzącego o niemożliwém usamowolnieniu.

Ten, który się był odezwał chciał protestować, Nabab nie dopuścił go do słowa.

— Pozwólcie mi skończyć. Nie jesteście przywódzcami, dowieść mi to przyjdzie łatwo. Ciebie Meridalu przysłano z Francyi. Tam rewolucya podnosi głowę, bo cesarz się starzeje, i cesarstwo lada dzień runie. Kierownicy ruchu zostają w ciągłych ze mną stosunkach, kiedy ty zaledwie znasz ich nazwiska i nigdy ich nie widziałeś. Wysłał cię tutaj komitet centralny, którego podrzędnym jesteś członkiem.

Francuz odparł zdziwiony.

— Tak jest w istocie.

— Nie potrzeba mi ci wykładać, Steinbergu, organizacyi Internacyonału. Musisz znać wysokie wpływy, które nim w Niemczech kierują. Chodź i list ten przeczytaj.

Podał zagadnionemu list, naznaczony stemplem berlińskim.

— Przybliż się Wilson, i ty Feritiani mam i dla was listy. Iwan Kołok wam powie, że gotów mnie słuchać. Listy te z Francyi, Niemiec, Włoch i Anglii nadają mi wszelkie pełnomocnictwo do działania i kierowania wami, nie żądam wszakże ślepego posłuszeństwa. Dla tego chciejcie mnie posłuchać. Posiadacie wszyscy w własnych krajach tajne towarzystwa, komitety, fundusze i organa, popierające sprawę. Jesteście uorganizowaném wojskiem i wiecie zapewne czego chcecie. Nie tak w Rosyi. Tu socyalizm się w jednego wcielił człowieka, po za którym nie ma nic zgoła. Tym człowiekiem ja jestem. Mogę tedy działać jak mi się podoba. Nie znam ani przyjaciół, ani wodzów, ani towarzyszów.

— Wszakże...., przerwał Meridal.

— Wierzajcie mi, tak jest rzeczywiście z umysłu was przypuściłem do téj sesyi. Przekonaliście się naocznie jak tu nowe teorye bywają zrozumiane. Bezdenne głupstwo zasad nihilistycznych jest zadatkiem bezpieczeństwa. Pojałem to odrazu, a widząc, że rząd rosyjski żadnéj wagi do tych szalonych mrzonek nie przywięzuje, postanowiłem w cieniu téj budowli waryatów wznieść gmach olbrzymi, stawiający Rosyą na równi z innemi ludami, które prawa człowieka rozumieją. Policya, panowie, nie jest ślepą, ani głupią. Wszyscy spiskowcy, którzy się zgubili gardzili policyą. Dla tego, że im pozwalano się coraz daléj wikłać i kompromitować, sądzili, że o nich nikt nie wie. Użyłem tedy nihilizmu, jako obronnego pół-cieniu, widzieliście tych wystraszonych marzycieli, członków Tajemnicy, wielkiego środka, stowarzyszenia przyjaciół wolności. Marzą oni o niwelacyi różnic kastowych, o równości; w obec prawa o odrodzeniu społecznem Rosyi. Bezwiednie popierają oni działanie rządu, który sam od lat dwudziestu na nowe wszedł tory. Atoli rząd u nas poparcia nie lubi, jeno ślepe posłuszeństwo. Od czasu wielkich reform w Rosyi, urosła cała kasta czynowników jako to: pośrednicy mirowi, sędziowie pokoju, komisarze rządowi, ludzie o zasadach stósunkowo bardzo wysuniętych. Ci po części przekroczyli zakres powierzonéj sobie władzy, chcieli za gwałtownie działać. Zaniepokoiło to rząd rosyjski, który odgadł, że ulegają tajnéj władzy. Rok cały śledził, aż znalazł klucz tajemnicy. Za każdą z śmiesznych i nierozsądnych sekt rosyjskich, które powoli giną wzgardą ogólną, znajduje się grono ludzi działających w ich cieniu.

Ja to obmyśliłem. W tém odkryto owych tajnych pracowników, a jednak nie pospieszono się z ich ukaraniem. Liczba ich nie wielka dotąd, działanie stósunkowo mało znaczące, nie groziło społeczeństwu. Policya rozciąga swą rękę nad nimi, ale jéj nie opuszcza jeszcze. A jednocześnie ustępuje z serc rosyjskich wrodzona obawa policyi, budząc się tylko wśród zebrań tajemnych; wszakże niepodobna ich było puścić na własny przemysł, dla tego wszczepiłem w nich wiarę w potężne i tajemnicze stowarzyszenie, które nimi rządzi.

Zebrani słuchali w milczeniu. W tém Nabab wyciagnął rękę. Głos jego gromki nabrał więcéj jeszcze stanowczości, głowę dumnie podniósł:

— W cieniu szaleńców nihilizmu kryją się fanatyczni i niedoświadczeni socyaliści. Atoli za nimi znajduje się prawdziwa siła, potęgą i rozum. Jam jest tą siłą i rozumem.

Orli wzrok rzucił w około siebie.

— Policya mnie nie zna i nigdy znać nie będzie. Nikt mnie na zebraniach nie widzi, a jednak wszystko kieruję i prowadzę. Kiedym przybył do Petersburga, zaledwie kilku marzycieli przechadzało się po newskim prospekcie, pół głosem deklamując wiersze Ogarewa lub Hertzena. Zebrali się, połączyli i stali niebezpiecznymi, bo mnie swym cieniem okrywają. To zaś co ja chcę zrobić i dokonam, zadziwi was, synowie cywilizacyi europejskiéj. Albowiem sam to zdziałam i niczyjéj nie żądam pomocy. Znam ja ludzi, i dla tego urządziłem to całe, nieco teatralne przedstawienie, te maski i kaptury, czerwone dywany i kandelabry. Trzeba mi było postraszyć nie zaś odstraszyć owych ludzi, a wiem, że oszukać ich nie trudno.

Wilson, poważny Anglik, zapytał nagle.

— Któż jesteś?

— Dawne społeczeństwo zniknęło po ostatnich wstrząśnieniach. Świat się znajduje pomiędzy trumną a kolebką. Jedni żałują dawnego stanu rzeczy, drudzy pragną do nowéj zabrać się budowli. Nikt się nie zadawalnia obecném porządkiem: trony się chwieją, przywileje nikną, narody rozpadają. Nic się nie składa, ale już w niektórych umysłach nowe ziarno dojrzewa, tudzież pragnienia twórcze. Społeczeństwo po całym świecie kona lub z pieluszek nie wyszło. Rosya dziś siostrą Azyi, zanim jéj panią nie będzie. Wiele tu ludzi marzy o reorganizacyi społecznéj, wśród zadawnionego porządku rzeczy który już zniknął z reszty Europy. Jam ich przywódzcą.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Porcelany, domu dla posiedzeń Izby panów i ministerstwa wojny; 3. wniosek Dunckera proponuje na przypadek uchylenia rządowego projektu, zakupno pałacu Raczyńskiego a właściwie miejsce pomiędzy ulicą Lenné i bramą brandenburgską; 4. wniosek Luciusa poleca odrzucenie rządowego przełożenia i mianowanie osobnéj komisyi. Przeciwnicy projektu rządowego kładli głównie nacisk na to, że gmach parlamentu niemieckiego winien się rozpościerać w środku miasta i okazałością swoją imponować innym budynkom. Dr. Bamberger przy końcu swojéj mowy trafną choć zgryźliwą uczynił uwagę, że Kroll czeka tylko na miliony, któreby go wyzwoliły z samotności i zaprowadziły do środka miasta. Tutaj zakupi główny plac dla swego teatru, któryby parlament zakupić powinien, a na froncie budynku swego każe wyryć słowa: „Niemieckiemu parlamentowi wdzięczny Kroll.“ — Po długich debatach plan rządu odrzucono zupełnie, a przyjęto wniosek Luciusa, wskutek czego wybraną będzie komisya, która się zajmie wyszukaniem odpowiedniego miejsca.

Na posiedzeniu dzisiejszém po przyjęciu ostateczném zmiany prawa, dotyczącego funduszu inwalidów i projektów do praw co do kontroli etatu państwa i alzacko-lotaryngskiego za r. 1875, przeszła Izba do trzeciego czytania projektu względem kas zasiłkowych i przyjęła je, zmieniwszy kilka paragrafów. Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia postawiono nowelę karną.

Sejm bawarski zwołany jest na dzień 21go lutego.

Względem służby wojskowéj teologów w Bawaryi, wydali ministrowie wojny i spraw wewnętrznych rozporządzenie, które odnośnie do § 22 prawa militarnego nakazuje, aby młodzież, obowiązana do służby wojskowéj, jeśli poświęciła się studyum teologii po wydaniu tego prawa, chociażby nie trzyletnią to przynajmniéj jednoroczną odbywała służbę; zaś młodzież, która przed wydaniem prawa studya teologii rozpoczęła, może ex post uprawnienie do jednorocznéj służby pozyskać. (Dla słusznych względów może stanowić wyjątek od tych przepisów ministerstwo.) Tych tylko, którzy już studyum ukończyli i pozyskali wyższe święcenia, uwalnia instancya ministeryalna od służby w czasie pokoju.

Ciekawém jest zjawisko, jak się wojownicy kulturni nigdzie bezpiecznymi i spokojnymi nie czują. Nawet w tak liberalnym kraju, jak Badeńskie, dziwnie zmalał ich animusz. Przekonanie panuje powszechne, że dni ministerstwa Jolly są policzone. Ks. Bismarck miał się wobec jednego z badeńskich posłów użalać na niezbyt przychylne usposobienie kół dworskich w Karlsruhe. A odwrotnie p. Jolly ma być bardzo niezadowolony z Berlina. Przynajmniéj, kiedy chodziło o obsadzenie redakcyi Karlsruher Ztg., wyraził się z goryczą, że dwa są tylko rodzaje niemieckich dziennikarzy: żyjących na żołdzie berlińskiego funduszu gadzinowego i ultramontanów. Zdaje się, że minister musiał szczególniejsze porobić znajomości pomiędzy gazeciarzami.

Magd. Ztg. pisze, że wieczorek ostatni u ks. Bismarka wcale nie odpowiedział oczekiwaniom kół parlamentarnych. Spodziewano się, że ks. kanclerz będzie jak zwykle punktem środkowym politycznéj rozmowy, któréj tło jak się samo przez się rozumie, stanowić będą parlamentarne wypadki bieżące, nadzwyczaj wzburzona dyskusya dwudniowa nad prawem o inwalidach i trzecie czytanie noweli karnéj. Tymczasem nic z tego nie było. Ks. kanclerz widocznie był zmitrężony co dopiero przebytą chorobą. Szczególniejszą grzecznością miał zaszczycać prezydenta dr. Haenel, odprowadził go przy pożegnaniu aż do drzwi salonu i powracając do swego fotelu wyrzekł do otaczających go: „Tego muszę uwzględniać, jest to ostatni jaki mi pozostał prezydent.“ Do jednego z swych doktorów miał się książę odezwać, że najwyżéj dwa do trzech lat zdolnym będzie wytrzymać trudy i mozoły swego stanowiska, i że potém urząd swój złożyć musi koniecznie, jeżeli kilka lat jeszcze będzie chciał żyć dla familii.

FRANCYA.

*Paryż, 7 lutego. Przeważna część dzienników paryskich zastanawia się nad notą hr. Andrassego i poświęca jéj obszerne uwagi. Jedne z dzienników nie wierzą w pokojowe załatwienie kwestyi wschodniéj — na czele ich stoi Journal des Débats, nie spodziewający się nic dobrego po władzach prowincyonalnych tureckich. O samejże nocie hr. Andrassego, wyraża się Journal des Débats z wielkiem niezadowoleniem, mięszana komisya wydaje mu się bardzo nieszczęśliwym pomysłem, ponieważ zdaje mu się rzeczą nieprawdopodobną, aby w komisyi z Chrześcian i Turków złożonéj, mogło przyjść do porozumienia. W innym artykule p. Lemoinne stara się wykazać że krok ten, ze strony trzech mocarstw podjęty, jest prawdziwém wmięszaniem się w sprawy tureckie. Tak samo sądzi we France p. Emil Girardin, który przeprowadzenie reform uważa za niemożebne bez naruszania samodzielności W. Porty. Moniteur nie tak czarno na sprawę tę się zapatrujący, żali się, iż opinia publiczna ciągle fałszywie sądzi postępowanie mocarstw europejskich w Carogrodzie. Według zapatrywań niektórych dzienników, pisze daléj Moniteur, musiałoby z wiosną przyjść do znacznych na wschodzie zawikłań i zatargów; według innych, nie można wcale myśleć o porozumieniu się z Turcyą, ponieważ powstańcy hercegowińscy wtenczas dopiero broń złożyć gotowi, skoro uzyskają zupełną wolność. Obawy te zdają nam się bardzo przesadzonemi. Tym, którzy utrzymują, jakoby przez dyplomatyczną interwencyą pokojowi europejskiemu groziło niebezpieczeństwo przypominamy, że sprawy syryjskie i kreteńskie, za pomocą dyplomatycznéj interwencyi załatwionemi zostały. Co zaś dotyczy powstańców hercegowinskich, to możemy zapewnić, że w dniu, w którym mocarstwa będą im mogły zapewnić ustępstwa wyrażone w nocie hr. Andrassego, powstańcy broń złożą.

Według wiadomości nadeszłych do ministerstwa spraw wewnętrznych kombinują już teraz niektóre gazety, że przy wyborach do Izby deputowanych, mających się odbyć dnia 20 b. m. a więc od niedzieli za tydzień, republikanie zyskają 283, konserwatyści zaś 220—230 głosów; rezultat w 21 kolegiach ma być wątpliwym. Lewe centrum, odbywające codziennie narady w Grand hotel, ułożyło dla Paryża listę, na któréj wprawdzie nie figuruje żaden z nieprzejednanych, na któréj jednakże znajduje się Gambetta, Spuller, Tirard, Langlois, Loiseau i inni. Ludwik Blanc oświadcza w pismach, że do głębi serca wzruszony jest zaufaniem, jakiém go zaszczycają współobywatele, ofiarując mu kandydatury w tylu okręgach, i że przyjmuje kandydatury w 5 i 13 okręgu.

France potwierdza podaną przez nas wiadomość o wytoczeniu jéj procesu za rozsiewanie fałszywych pogłosek o ustąpieniu p. Buffet z gabinetu. Pan Buffet, pisała France, liczył bardzo wiele na skład czynników wyborczych senatu, sądząc, że deputowani, radzcy jeneralni i deputowani rad gminnych zupełnie inne zajmą stanowisko, aniżeli się to pokazało w rzeczy saméj. Z tego powodu doniósł Prezydentowi rzeczypospolitéj, że tylko do 21 lutego pozostanie w gabinecie i że dziennik urzędowy wraz z listą nowych deputowanych ogłosi jego dymisyą. Mac Mahon miał oświadczyć, że życzeniem jego jest, aby p. Buffet przyjął jakie inne stanowisko urzędowe, na co tenże odpowiedział, że nie przyjmie żadnego innego stanowiska jak dyrektora banku. Za te fałsze, rozsiewane uporczywie i stale, wytoczył pan Buffet temu dziennikowi proces. France odpowiadając dziennikowi Soir, zapytuje go, „w jakiż to sposób ubliżyliśmy p. Buffet? Donieśliśmy, że opuszczając ministerstwo, przyjmie wynagrodzenie. Czyż to p. Rouland nie przyjął dyrekcyi banku występując z gabinetu? Czyż p. Buffet, kiedy niedawno temu musiał się rozłączyć z prefektem (lyońskim, Ducros) nie powierzył mu, jako wynagrodzenie, wyższéj administracyi spraw cywilnych w Algieryi — i czy go przez to zbezcześcił?

Z Ajaccio donoszą do Köln. Ztg o wielkich manifestacyach w Korsyce na rzecz bonapartyzmu. Okrzyki „Vivent les senateurs. de l'appel au peuple!“ grzmiały bezustannie, przerywane tylko okrzykami „Vive Napoléon.“ Wybrano dwóch bonapartystów, pp. Valery i Galloni.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 6go lutego. Węgierscy ministrowie Tisza i Szell przybędą we wtorek na jeden lub dwa dni do Wiednia. Rokowania dotyczące kwestyi austro-węgierskich rozpoczną się jednakże, jak zapewnia Ellenör, dopiero w tydzień późniéj; oprócz prezydenta ministrów i ministra finansów wezmą w nich udział jeszcze inni członkowie ministerstwa węgierskiego. — Według dziennika Naplo kandydatami do opróżnionego przez śmierć Deaka krzesła poselskiego są baron Wenckheim, którego Deak sam wysoko cenił, i wielki przyjaciel zmarłego hr. Jan Mikes. Przy wyborach więcéj prawdopodobnie względu brać będą na pamięć Deaka aniżeli na polityczne znaczenie kandydatów. — W dziennikach czeskich i federalistycznych nie ucichły jeszcze pogłoski o zmianie ministeryalnéj. Pragska Politik donosi, że cesarz Franciszek Józef miał z hrabim Hohenwartem konferencyą co do utworzenia nowego gabinetu. Inny dziennik czeski pisze, że tekę ministra sprawiedliwości objąć ma Hobietinek, do Frankf. Ztg. telegrafowano nawet z Pragi przedwczoraj, że ministeryum Auersperga upadło. Do wszystkich tych pogłosek nie można wielkiéj przywięzywać wagi. — Na czesko-morawskiéj granicy przyszło do krwawego starcia pomiędzy żandarmeryą a ludnością wiejską. Komisya okręgowego sądu, która w Jehlence miała przystąpić do wyfantowania pewnego gospodarza, została wypędzoną i zawezwała pomocy żandarmeryi. Tymczasem zebrało się około 200 chłopów, wobec których żandarmi nie mogąc nic wskórać użyli broni palnéj i zabili jednego z wieśniaków. — W kwestyi noty hrab. Andrassego wielkie tutaj w kołach rządowych panuje zdumienie. Pokazuje się, że dokument publikowany przez Köln. Ztg. nie jest dokumentem wręczonym przez hr. Zichy Raszydowi baszy, jedno dokumentem przesłanym z Wiednia dworom paryskiemu, londyńskiemu i włoskiemu; w jaki sposób nota dostała się do redakcyi Köln. Ztg., na pewno niewiadomo; urzędnicy ministerstwa spraw zewnętrznych utrzymują, iż są dowody na to, że Köln. Ztg. otrzymała ją nie z Paryża jeno z Berlina.

W komisyi edukacyjnéj izby posłów podniesiono dnia 2 b. m. nadeszłą z Gracu petycyą o zrównanie profesorów krajowych szkół średnich z profesorami szkół państwowych, i uchwalono nie wziąść jéj pod rozprawy. Następnie rozprawiano nad wniesioną przy etacie ministeryum oświaty rezolucyą: „Wzywa się rząd, aby należną zwrócił uwagę na pomnożenie szkół handlowych tak publicznych jak prywatnych.“ Podnoszono potrzebę podźwignięcia fachowego wykształcenia młodzieży kupieckiéj, i że rząd winien w téj mierze użyczać wsparcia materyalnego. Między innymi zabierał głos p. Jaworski, wykazując potrzebę założenia szkoły handlowéj we Lwowie. W końcu jednomyślnie uchwalono rezolucyą: „Wzywa się rząd, aby należną zwrócił uwagę na wykształcenie młodzieży kupieckiéj, i aby je w odpowiedni sposób popierał.“ W końcu przyjęto rezolucyą p. Haasego w sprawie książek dla szkół ludowych, ale w osnowie, jak już nam wiadomo, zmienionéj, tj. niewytykającéj wyraźnie książek polskich.

WŁOCHY.

Florencka Nazione donosi, że cesarz Franciszek Józef ofiarował 2000 lirów na ossuarium, które ma być wzniesione na cześć wojowników poległych w roku 1848 i 1866 pod Custozzą i dodaje ze swéj strony: „Czyż można żądać jawniejszego dowodu, że dawniejsze niesnaski i kłótnie zapomnianemi zostały jak ten, że cesarz austryacki zupełnie wbrew tradycyom domu habsburgskiego, który nigdy dotychczas nie brał udziału w publicznych subskrypcyach, dał składkę na pomnik bohaterów, którzy dali życie celem zrzucenia austryackiego jarzma?“ Nie sądzimy iżby wiadomość ta miała być prawdziwą, choć po ostatniéj wizycie cesarza Franciszka Józefa u króla Wiktora Emanuela na wszystko można być przygotowanym.

Ostatni zeszyt urzędowego Bolletino ministerstwa oświaty podaje statystykę wszechnic włoskich za rok szkólny 1874/75. Ogólna liczba studentów wynosić 6709, z których 5296 jest imatrykulowanych, 1413 za szczególném pozwoleniem do słuchania wykładów uniwersyteckich uprawnionych. W liczbę tę nie wchodzą studenci t. z. półwszechnic czyli lyceów i wszechnicy neapolitańskiéj, któréj liczba nie jest jeszcze znaną. Najwięcéj uczniów liczy wszechnica turyńska, po niéj następuje padewska, na wszechnicę w Pawii uczęszcza 644, w Bononii 560, w Pizie 534, w Rzymie tylko 502. Na ostatniém miejscu stoją wszechnice z bardzo małą liczbą studentów: Mesyna z 94, Macerata z 74 i Sassari z 68 studentami. Półwszechnice w Camerino, Ferarze i Peruggii liczą razem 267 uczniów.

TELEGRAMY.

Ateny, 7 lutego. Brailas Armenis mianowany został posłem w Petersburgu i wczoraj tamdotąd wyjechał. Dekret królewski rozporządza zamknięcie obecnéj sesyi Izby deputowanych, ponieważ nie jest zdolną do powzięcia żadnéj uchwały.

Haga, 7 lutego. Podług nadeszłego tu telegramu z Aczynu z 1 b. m., wojska holenderskie prowadzą swe operacye daléj przeciwko obwodowi Moekim. Camponos Daroe i Ohlesoesoe po gwałtownym oporze zdobyto; naczelnik Camponou Daroe, poddał się rządowi holenderskiemu.

Nowy Jork, 8 lutego. Podług nadeszłych tu wiadomości z Meksyku, jenerałowie Diaz i Guena wydali manifest wystósowany przeciw rządowi; jenerała Diaz mają podobno obwołać prezydentem.

Kopenhaga, 8 lutego, Na dzisiejszém posiedzeniu Folketyngu, przemawiali reprezentanci rządu przeciwko wnioskowi, popieranemu przez większość Izby, dotyczącemu podatku dochodowego, jako warunku do zezwolenia na nadzwyczajne rozchody na cele obrony. Rząd życzy sobie kwestyą podatku dochodowego odłożyć aż do czasu, gdy środki służące do dyspozycyi nie okażą się już więcéj wystarczającemi.

Madryt, 8 lutego. Podług wiadomości rządowych prowincye Biskaja i Alawa dostały się w ręce wojsk rządowych.

Rzym, 8 lutego. Kardynał Antonelli zachorował; pomimo pewnego polepszenia stan choroby jest groźny.

Zdanie Sprawy Komisyi Pomocy Naukowéj,

dla uczącéj się młodzieży polskiéj w Szwajcaryi.

Rok jednasty.

Tłómaczenie dosłowne z francuskiego

Instytucya założona w celu tak użytecznym, jak kształcenie naukowe młodego pokolenia Polski, musi dać przykład wytrwałości, nie otrzymując prawie żadnego z kraju poparcia. Gdyby tego nie uczyniła, pogrążyłaby w nędzy uczniów, których losem się zajęła i przerwałaby ich studya. Zdanie sprawy nasze z roku jednastego świadczy, że bez pomocy obcéj subsydia naukowe przestałyby być dawane w Szwajcaryi uczniom polskim. Zarząd pomocy naukowéj, zostawiony na łasce cudzoziemców, musiał przeto jeszcze bardziéj ograniczyć wydatki.

Smutny to objaw braku solidarności w najważniejszéj dla Polski sprawie, zabezpieczającéj jéj kapitał intellektualny, Wprawdzie, dzięki hojnemu testatorowi, przyszłość naszéj instytucyi jest na zawsze zapewnioną, ale idzie o teraźniejszość, o potrzeby obecne, o podanie ręki biédnym młodym ludziom, przybyłym z różnych dzielnic Polski, aby się kształcić za granicą i być użytecznymi krajowi. Po tylu latach nie tylko zaprzestać nie należy współuczestnictwa, ale trzeba ofiarność podwoić. Bierzmy przykład ze Szwajcaryi, która pod względem oświaty przoduje i łoży, stosónkowo do swéj ludności, nierównie więcéj od innych krajów. Wydatek ten stokroć się wraca i głównie się przyczynia do dobrobytu narodowego.

Młodzież polska, kształcąca się w Szwajcaryi w ogólności dobrze się prowadzi i uczy; nie ma czasu czém inném jak nauką się zajmować. Liczby inżynierów coraz się wzmaga i niektórzy odznaczają się znakomitym talentem. Po trzech i pół latach ukończywszy nauki w szkole politechniczéj w Zurychu i otrzymawszy dyplom, mają zabezpieczoną przyszłość.

W pierwszych latach było przychodu parę tysięcy franków rocznie, dzięki ofiarności polskiéj: dziś zaledwie jeden w Wielkopolsce, hr. S. łoży częściowo na utrzymanie jednego ucznia, za pośrednictwem Zarządu Pomocy Naukowéj. Suma ta nie może być wciągniętą do rachunku, stanowi bowiem interes prywatny. Jeżeli cudzoziemcy ofiarują roczne dary pieniężne, dlaczegóż ich Polacy przesyłać nie mogą, aby się przyczynić do stałego przychodu, bez którego Instytucya nie może przybrać większych rozmiarów.

W roku ubiegłym trzech uczniów pobierało subsydya.

Stan przychodu i rozchodu był następny:

Przychód.

Pozostałość z 1874 roku . . .	1,866 fr. 89 c.
Dar Księżny C. z Wiesbaden .	735 „ — „
Pani Stockar Escher z Zurychu	30 „ — „
Procent od kapitału bieżącego .	45 „ — „
Ogół przychodu	2,676 fr. 89 c.

Rozchód.

Subsydya miesięczne i pomoc dawana uczniom 470 fr. . Część kosztów biórowych i komisya bankiera 60 fran. .	536 fr. — c.
Pozostaje na rok 1876	2,140 fr. 89 c.

Zurych, dnia 7 lutego 1876 roku.

W imieniu Zarządu:
(podpisano);
Hr. Władysław Plater.
E. Landolt, Prof. Szkoły Politech.

OSWIATA LUDOWA.

* Za pośrednictwem p. Witolda Kosińskiego odebrała kasa Tow. oświaty ludowéj zebranych od członków Tow. w obwodzie Połażejewo marek 15.

Poznań, 8 lutego 1876.

Bolesław Poniński.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Najjaśniejszy Pan raczył nadać pozasłużbowemu powiatowemu pobórcy podatków p. Schmidt w Olawie tytuł radzcy rachunkowego,

* **Wieczór dramatyczno-literacki** p. Rychtera odbędzie się dziś o $7^1/_2$ godzinie wieczorem na wielkiéj sali bazarowéj.

* **Petycye do sejmu** posłaliśmy do Jerzyc i Winiar. Do podpisywania wyłożoną jest także petycya w restauracyi p. Sujeckiego, stary Rynek No. 57.

* **Nadzwyczajne walne zebranie banku włościańskiego** odbędzie się tu w poniedziałek dnia 6 marca o godzinie $11^1/_2$ w południe na sali hotelu francuskiego.

* **Walne zebranie Towarzystwa gospodarczego** w W. Księstwie Poznańskiém odbędzie się 7 i 8 marca na wielkiéj sali bazarowéj,

* **Rewizyą** szkoł wyższych żeńskich tutejszych odbyli w tych dniach radzca rejencyjny i szkólny Luke i radzca wyższy rejencyjny von der Gröben.

* **Przy rozpoczętém** we wtorek ciągnieniu losów 2 klasy 153 loteryi pruskiéj padła 1 wygrana 30,000 marek na Nr. 89,495, 1 wygrana 6000 marek na Nr. 14,810. 2 wygrane 1800 marek na Nr. 4701 14,835. 3 wygrane 600 marek na Nr, 4289. 24,987. 52,787. 6 wygranych po 300 marek na Nr. 20,770. 41,960. 43,084. 50,537. 71,952. 94,546.

* **Jarmark gnieźnieński,** który się odbył dnia 7. bm., był bardzo ożywiony. Koni przyprowadzono około 2000 najwięcéj było koni zbytkowych, które kupowali już 2 dni; przed jarmarkiem w znacznéj ilości handlerze berlińscy i poznańscy i płacili za nie dobre ceny. Nawet aż do Magdeburga, Gdańska i Królewca dużo koni wprost z jarmarku wysłano; w niedzielę i poniedziałek ekspedyowano na gnieźnieńskim dworcu przeszło 600 koni. Na konie robocze mało było popytu. Bydła również bardzo dużo wystawiono na sprzedaż, mało przecież było na nie kupców i płacono średnie tylko ceny. Okoliczność tę przypisać należy ogólnie panującemu brakowi paszy. Za świnie, ktorych mało spędzono, żądano bardzo wysokie ceny, co kupujących powstrzymywało od kupna.

* **W Mogilnie** zaczadził się podróżujący kupiec i zasnął tak twardo, że zbudził się dopiero trzeciego dnia. Dwa dni i dwie noce spał jak zabity.

* **W Krzywiniu** obchodzono dzień uwolnienia z więzienia ks. Kardynała nadzwyczaj świetnie. Rano odbyło się uroczyste nabożeństwo, a wieczorem zajaśniało całe miasto rzęsistą illuminacyą, tak że najmniejsze okienko, chociaż nie wychodziło na ulicę, świadczyło o radości przywiązanych całém sercem do swego Arcypasterza owieczek. Mieszkańcy pobliskiéj wsi Wławia również oświeceniem okien i strzelaniem dzień radosny obchodzili.

* **Kokczynowo** w powiecie średzkim przechrzcone ma być na Warberg.

* **W Chylonii,** jak donosi Gazeta Toruńska, odbył się wiec, na który przybyło 600—700 osób. Uchwalono podać do sejmu pruskiego petycyą w sprawie szkólnéj i w sprawie języka urzędowego. Wiec odbył się w należytym spokoju i porządku.

* **W Ruchocinie** pod Witkowem, jak donosi Pos Ztg., umarł niedawno 10 letni brat tamtejszego katolickiego nauczyciela. Tenże zameldował wypadek śmierci urzędowi stanu cywilnego w Witkowie i otrzymał pozwolenie do pogrzebania trupa. Sołtys miejscowy w Ruchocinie, uwiadomiony również o wypadku śmierci, podejrzywał, że śmierć chłopca nastąpiła w skutek szczególnych okoliczności i o tém swém mniemaniu doniósł władzy policyjnéj, która nakazała wstrzymać się z pogrzebem. Wskutek innego doniesienia przybył do Ruchocina fizyk powiatowy dr. Fuchs z Gniezna w towarzystwie sędziego, i wykonano sekcyą trupa. Stwierdzono przy tém, że chłopiec umarł w skutek głodu, zimna i złego obchodzenia się. Śledztwo przeciw rzeczonemu nauczycielowi już wytoczono. Biedne dziecko, jak opowiadają tamtejsi ludzie, miało jeść z głodu surowe kartofle i brukiew.

* **Z Kujaw i Pałuk**, jak piszą od Przyjezierza do Dziennika Pozn., dużo ludzi wybiera się do Alzacyi. I tak w tych dniach ma tamdotąd wyruszyć cały tabor robotników z żonami i dziećmi z pod Strzelna, z Wilatowa i Żabna pod Mogilnem. Głównym wabikiem dla tych ludzi są wysokie płace, jakie w Alzacyi fabrykańci i właściciele ziemscy mają płacić za robotę. Niemało przyczyniają się do tego wychodztwa zabiegi agentów, z których jeden mieszka w Bydgoszczy, drugi w Gnieźnie.

* **Z nad Obry** odebraliśmy korespondencyą, z któréj się dowiadujemy, że dozór szkólny w pewnéj wsi pod Borkiem, z samych Polaków złożony, udał się do pokątnego pisarka żyda i kazał sobie napisać na nauczyciela, uczącego w jednoklasowéj szkole 170 dzieci, denuncyacyą, że tenże zamało uczy dzieci po niemiecku a o ile możności stara się utrzymać język polski. Postępek taki, jeśli prawda co nam donoszą, jest hańbą dla dozoru tamtejszego i zasługuje na ogólne, jawne napiętnowanie. Jeżeli każda denuncyacya jest podłą i brzydką, to tém bardziéj w tym właśnie przypadku, gdzie nienawiść do tyla zaślepiła Polaków i katolików, iż rodaka swego za to trochę pielęgnowania języka ojczystego, o ile na to prawo pozwala, pragną zohydzić wobec władzy. Ponieważ donoszący nam o tém korespondent osobiście nam znanym nie jest, przeto nie mając gwarancyi, nie wymieniamy wsi w któréj się to stało, nie omieszkamy jednakże zasięgnąć bliższéj informacyi i po stwierdzeniu faktu podamy nazwiska tych nowych germanizatów, szkół naszych.

* **O stosunkach nadgranicznych** rosyjskich piszą do Bresl. Ztg.: Od 1835 r. istnieje układ zawarty z Rosyą, na mocy którego poddanym pruskim, mieszkającym w trzymilowym nadgranicznym obwodzie udzielane bywają karty legitymacyjne, które upoważniają do przejścia przez granicę rosyjsko-polską i do pobytu czternastodniowego w pewnym obwodzie zagranicznym. Wyrobiła się jednak z czasem w Rosyi o tyle łagodniejsza praktyka, że zaopatrzonym w podobne karty podróżnym, udzielano świadectwa rosyjskie, celem dalszéj podróży i zatrzymywania się według potrzeby w głębi kraju. Ten przywiléj zniesiono w ostatnim czasie, tak że kto chce obecnie dalszą w krajach, rosyjskiemu panowaniu podległych odbywać podróż, winien posiadać formalny paszport, wizowany przez rosyjsyjskiego dyplomatycznego albo konsularnego zastępcę akredytowanego w tym kraju, z którego pochodzi podróżny. Z wyższego rozporządzenia otrzymały władze nadgraniczne polecenie, aby wszystkim, co się w karty legitymacyjne zaopatrują, zwracały na to uwagę a przez to zapobiegały narażeniu się ich na niewątpliwe nieprzyjemności.

* **Sekundycye** Księdza Arcybisk. Wierzchlejskiego przypadają na dzień 29 czerwca r. b. Większą część tego półwiekowego okresu strawił dostojny Jubilat na pracach duchownych w dyecezyi lwowskiéj, najprzód jako profesor nauk teolog., następnie jako proboszcz i dziekan, późniéj jako kanonik kapituły metrop., a nakoniec od 16 lat jako Arcypasterz téj cząstki owczarni Chrystusowéj. Jawne i wszystkim dobrze znane są znakomite około dobra téj dyecezyi przez Najprzew. Jubilata położone zasługi, Jego prace, Jego uczynki dobroczynne; jawniejsze zaś są one przed obliczem Bożem, przed którém nie są ukryte one, w cichości i bez rozgłosu pełnione, a tak liczne cnoty kapłańskie i pasterskie, owe troski i bóle, owe walki i cierpienia, któremi obecne czasy tak obficie zaprawiają goryczą serce wiernego, dobru swych owieczek całą duszą oddanego arcypasterza. Uczucia czci głębokiéj, wdzięczności i synowskiego przywiązania, jakiemi całe duchowieństwo ku dostojnéj osobie swego Arcypasterza jest przejęte, znalazły już wyraz przy uroczystości 25 letniéj rocznicy konsekracyi biskupiéj, przed kilkoma laty tak serdecznie obchodzonéj. Nie wątpimy, że i teraz, kiedy jubileusz kapłaństwa najczcigodniejszego Arcypasterza nową nastręcza do tego sposobność, Duchowieństwo z radością korzystać z niej będzie. Uczucia te całém sercem podzielając, i życzenia duchowieństwa uprzedzając, postanowiła Kapituła Metrop. celem uczczenia tak pięknéj uroczystości, złożyć dostojnemu Jubilatowi w upominku od Jego kleru kosztowny kielich z patyną, jako najwłaściwsze podło kapłańskiego dostojeństwa, z chwałą i chlubą przezeń w ciągu lat 50 piastowanego. Na ten cel wezwane zostało duchowieństwo dyecezalne ze strony Prześwietnéj Kapituły osobną odezwą do składek, z których rzeczony upominek ma być zakupiony. Przewyżka, jakaby się późniéj okazała, ma być przyłączona do funduszu imienia Najprzew. Arcypasterza ku wspieraniu podupadłych kapłanów dyecezyi. Nie wątpimy, że i dyecezya Przemyska, któréj dostojny Jubilat przez lat 13 jako Pasterz przewodniczył, i inne dyecezye, których jest Metropolitą, żywy udział w téj radosnéj wezmą uroczystości.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek, dnia 10 lutego Scholastyki p. Wschód słońca o godzinie 7 minut 31. Zachód o godzinie 4 minut 59.

Długość dnia 9 godzin 30 minut.

Wypadki historyczne. 1321 Ogłoszenie wyroku na Krzyżaków. — 1404 Krzyżacy wpadają do Litwy. — 1564 Pożar Częstochowy. — 1574 Orędzie Henryka do stanów. — 1640 Sejm waruje przywileje szlacheckie. — 1792 Śmierć Andrzeja Zamojskiego.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Warty** wyszedł Nr. 84 i zawiera: O początku Głagolicy przez Pawła Szafarzyka, bibliótekarza uniwersyteckiéj biblioteki w Pradze w roku 1858, przekładał ks. Fran. Ksaw. Malinowski. — Wacław z Potoka Potocki i jego pisma. Szkic literacki czytany na posiedzeniach Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu dnia 15 Października i 20 Grudnia 1875, przez ks. Władysława Chotkowskiego, Lic. św. Teol. (Ciąg dalszy), — Pieśń o Gwiazdach. (Wiersz). — Kościół i Nauka. Przez dr. Lefebvre, prof. w Lowanium. — Złota! więcéj złota! Fantazya o szaréj godzinie, napisał Teodor Jeske-Choiński. (Dokończenie.) — Studya Platońskie przez dr. Zygmunta Samolewicza. I. Hipijasz większy. (Ciąg dalszy.) — Odezwa Komitetu ku uczczeniu pamięci Karóla Libelta. — Koncert pożegnalny panny Teresy Brzechwionki. — Wiec w Hotelu Saskim. — Inserat.

GIEŁDA.

Poznań, 9 lutego 1876. (Sprawozd. urzędowe.)

Poznańskie $3^1/_2$pct. listy zastawne —,— płacono, pozn. 4pct. listy zast. —,—94,60 płc., pozn. listy rentowe 96,80 płc, pozn. prowinc. akcye bankowe 94,25 płc., pozn. 5pct. prowinc. obligacye —,— płac., pozn. 5pct. obligacye powiatowe 100,80 płac., pozn. 5pct. obligacye melioracyi Obry —,— płc., pozn. $4^1/_2$pct. obligacye pow. 97,25 płc., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. —,— płc., pozn. 5pct. obligacye miejskie —,— płc., pruskie $3^1/_2$pct. obligacye długu państwa 92,75 płc., pruska 4pct. pożyczka państwa —,— płc., pruska $4^1/_2$pct. ukonsolid. pożyczka 105,— płc., pruska $3^1/_2$pct. pożyczka prem. 132,50 płc., szląskie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 5pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy likwidacyjne 68,20 płc., akcye górnoszl. kolei żelaznéj Lit. A. —,— płc., akcye górnoszl. kolei żelaznéj Lit. E. —,— płc., akcye stałe starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj —,— płc., akcye marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 22,25 płc., banknoty zagraniczne —,— płc., rosyjskie banknoty 263,— płc., Ostdeutsche Bank —,— płc., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu —,— płacono, Wechslerbank —,— płac., banknoty polskie —,— płc.

Zyto: (pr. — centn.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedzenia 147,— marek, na styczeń —,— m. grudzień-styczeń —,— m., na luty 147,— m., luty-marzec 147,— m., marzec-kwiecień 147,— m., na wiosnę 147,50 m., kwiecień-maj 148,— m., maj-czerwiec 149,— na miesiąc czerw.-lipiec — m.

Okowita: (z beczką) pr. 5000 litrów — Tralles. Wypowiedziano 20,000 litrów, cena wypow. 44,50 marek, na grudzień —,— m., na miesiąc styczeń —,— m., na miesiąc luty 44,50 m., na miesiąc marzec 45,— m., na miesiąc kwiecień 45,60 m., na miesiąc maj 46,50 m., na miesiąc kwiecień-maj 46,10 m., na czerwiec 47,30 lipiec 48,— m.

W miejscu okowita (bez beczki) 43,40 marek.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 9 lutego.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . .	50 kilogr.	9	60	8	80	8	—
Zyto	= =	7	70	7	20	6	90
Jęczmień	= =	7	50	7	10	6	80
Owies	= =	8	50	7	50	7	10
Groch do gotowania	= =	8	60	8	40	8	10
Groch na paszę .	= =	8	—	7	80	7	50
Rzepik zimowy .	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy . .	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy . .	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy . .	= =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane . .	= =	—	—	—	—	—	—
Len	= =	—	—	—	—	—	—
Tatarka	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	1	20	1	10	1	—
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty . . .	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski .	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała .	= =	—	—	—	—	—	—

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 9 lutego.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Skalski z żoną z Orłowa, Brodnicki z Nieświatowic, ks. Kurowski z Grodziszczka, ks. Akoszewski z Buku, dr. Broekere z Śremu.

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.

Wrocław, 8 lutego.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — cent żyta, — cent. pszenicy, — cent., — cent. jęczmienia, — cent. owsa, — litrów oleju rzepiowego, — litrów okowity.

Koniczyna czerwona: stała, —— poślednia 45—48 m., średnia 51—54 m, piękna 56—59 m., wyborowa 61—,63 m. płacono.

Koniczyna biała: niezmienna, poślednia 48—54 m., średnia 58—64 m., piękna 68—73 m., wyborowa 75—80 m. płacono.

Zyto: za 2000 kilo, wyżéj. wypowiedziano —— cent., na upłynione wypowiedzenia — m. płacono, na giełdzie m. płacono, na miesięc grudzień —,— m. żądano, — płacono, grudzień, na styczeń — m. płacono, luty i luty-marzec 145 m. żądano; — płac. żądano, kwiecień-maj 148,—149—148.50 m. żąd. i płac., maj-czerwiec 150.50 m. płc.; żądano. czer. lip. 152,— i płac.

Pszenica: za 2000 kilo, wypowiedziano — cent, na bieżący miesiąc 186,— marek żąd.,, —,— m. żądano na grudzień-styczeń —,— m, żądano, —,— m. płacono, na kwiecień-maj 186,— m. płacono, —,— m. żądano. - maj-czerwiec —.— pł. Wypowiedziano cent.

Jęczmień: za 1000 kilo 144 m. żądano.

Owies: za 1000 kilo 161,— marek żądano, w końcu —,— płacono, na grudzień-styczeń —,— m. żądano, —.— m., na kwiecień-maj 158,50 m. żądano i płacono, —,— m. żądano. — Wydowiedziano —— cent.

Rzep per 1000 kil. 315 płc., wyp. —

Oléj rzepiowy: spok., za 100 kil. z beczką — wyżéj, wypowiedz. —— cent. w miejscu 66,— marek żąd., wypow. kontrakty płac., na luty i luty-marzec 64,— marek żądano. luty-marzec —,— płacone, kwiecień-maj 63,— marek żąd.. 62,50 płac., maj-czerwiec 64,— m. żąd.; pł., — pł. wrzesień-październik 63,— m. żąd. —

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., wyżéj, — wypow. 10,000 litr., w miejscu 45,— marek żądano 44,— mar. płacono, w końcu —,—,— marek płacono i żąd., na luty i luty marzec 45,— m. żąd.; płacono, płac;. żąd. w końcu —,— marek żądano, —,— mar. płacono, na luty-marzec —,— mar. płac. i żąd., marzec-kwiecień —,— marek żądano —,— mar. płacono, na kwiecień-maj 47,30—46,80 marek żąd. i płac.; maj-czerwiec 47,— mar. płacono; żąd., czerwiec-lipiec 48,— marek płacono —,— żądano, lipiec-sierpień 49.20 marek płacono i żąd. i na sierpień-wrzesień 49.50 marek płacono. i —,— marek w związku —,— mar. żąd. —,— marek płacono, w związku —,— marek żąd. —,— płacono.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. niezm., szląskie 7,80—8,00 mar., węgierskie —

Makuchy siem. za 50 kil. 9,10—9,70 mar.

Łubin, piękny zwiez., żółty 9,50—11,30 m., nieb 9,40 - 11,30 m.

Tymotka, za 50 kilogr., 29—31—35 m.

Siano 4—4,30 mar. za 50 kil.

Słoma rżana 39—40 marek za kopę po 600 kilogr

Ceny wypowiedziane na 9 lutego: żyto 145 marek, pszenica 186,— mar., jęczmień 144,— mar. owies 161, — mar., rzep 315,— mar. oléj rzepiowy 64,— mar., okowita 45,— m.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartoflanego: za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 45,— żąd. i 44,— płacono.

Wrocławski targ na mąkę. Mało zmienione. Za 100 kilogramów mąka pszenna piękna stara 29,25—30,25 marek, nowa 25,75,—26,75 m, rżanna piękna 25—50 do 26,50 marek, rżanna średnia 24,25—25,25 marek, rżanna na paszę 10,00—11,00 mar., osucie pszenne 8—8,75 mar. za 100 kilogramów.

Ceny targ. w Wrocławiu dnia 8 lutego.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilogr.	19	50	18	—	15	75
Zyto	= =	16	25	14	75	13	75
Jęczmień	= =	16	50	14	20	12	40
Owies	= =	17	60	15	60	14	80
Groch do gotowania	= =	20	50	19	—	15	90
Groch na paszę. .	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy . .	= =	29	—	27	—	23	—
Rzepik latowy . .	= =	29	—	27	—	23	—
Rzep zimowy . .	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy . .	= =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane . .	= =	25	50	24	50	21	50
Len	= =	—	—	—	—	—	—
Tatarka	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	—	—	—	—	—	—
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty . . .	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski. .	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała .	= =	—	—	—	—	—	—

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 8. lutego 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica wyżej,		**Owies** kw.-maj	162,—
Kw-Maj	198,—	Wypow. żyta	000
Maj-Czer.	202,—	Wypow. okow.	00,000
Czer.-Lip.	206,—	**Kapitały**	
Zyto stałe,		Galicyany	85,80
Luty,	—,—	Pr. pap. państ.	92,90
Kw-Maj	152,—	Poz. 4% list. z.	94,70
maj-czerw.	151,—	Poz. list. ren.	96,90
Oléj rzep. stałe,		Koléj Państw.	524,—
w miejscu	—,—	Lombardy	198,—
Kw-Maj	64,50	Austr. los 1860	113,20
Wrz.-Paź.	64,40	Włochy	71,30
Okowita wyżéj,		Amerykany	100,10
w miejscu	45,—	Aus. akc. kred.	309,—
Luty	46,—	Turki	20,25
Kw-Maj	48,10	$7^1/_2$% Rumuń.	27,10
Sierp.-Wrz.	52,10	Pol. lik. l. zast.	68,25
		Rosyj. bknot.	263,25
		Sreb. rnt. aust.	64,75

Szczecin, dnia 8. lutego 1876. (Kursa końcowe,)

Pszenica stała,		**Okowita** stała	
	—,—	w miejscu	44,50
Kw.-maj	198,—	Luty	45,50
Maj-czerw.	202,—	Kw.-maj	46,90
Zyto stałe,		Maj-czerw.	48,—
Luty-marz.	144,—	**Owies**	
Kw.-maj	146,—	Kw.-maj	163,—
Maj-czerw.	146,—	Maj-czrw.	—,—
Oléj rzep. niezm.		**Petroleum**	
Luty	364,—	Luty	14,—
Kw-Maj	364,—		

✝

Dziś dnia 8go o godzinie piątéj z raną życie zakończyła matka moja droga

Konstancya z Leitgebrów

Kantak.

Pogrzeb odbędzie się z ul. Garbary w czwartek o godzinie 3 po południu. Nabożeństwo żałobne w kościele Farnym w piątek o godzinie 10 z rana, o czém donosi przyjaciołom i znajomym [186]

stroskany syn.

WIEC (194)

celem naradzenia się nad projektem do Ustawy o języku urzędowym, odbędzie się w **Opalenicy** w hotelu p. Witajewskiego **w niedzielę d. 13 lutego** o godz. **1** po południu, na który zapraszają

X. Kozielski. J. Witajewski.

Skład mój win

przeniosłem od dnia dzisiajszego

na Stary Rynek nr. 73.

Poznań, dnia 9 lutego 1876. (192)

Izydor L. Kempner.

Wiec

celem naradzenia się nad projektem do ustawy o języku urzędowym odbędzie się w **Lwówku w niedzielę dnia 13 lutego** o godzinie **7** po południu, na który zaprasza (193)

Władysław Łącki.

W **Strzelnie** odbędzie się (190)

WIEC

w sprawach bieżących w **niedzielę dnia 13 t. m.** o godzinie **3**ciéj po południu w oberzy p. **Wegnera.**

Stolarnia dla **budowli.**

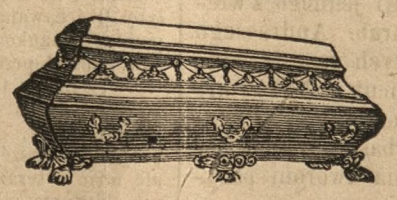

Fabryka mebli i **trumien.**

A. Bittmann,

Poznań, św. Marcin No. 13,

utrzymuje i poleca pod gwarancyą swój największy (1583)

Skład trumien metalowych i drewnianych

we wszelkich rodzajach i wielkościach po cenach umiarkowanych.

Wyciąg

z cennika tureckich papierosów fabryki „PELIKAN.“

100 szt.	Nr. 1.	**Imperiale,** mocne	Mrk.	10
dto.	Nr. 7.	**Prince de Galles,** średnie	„	8
dto.	Nr. 13.	**Monopol,** mocne	„	6
dto.	Nr. 16.	**Diplomat,** średnie	„	5
dto.	Nr. 21.	**Jockey Club,** średnie	„	4
dto.	Nr. 23.	**En tout cas,** średnie	„	3
dto.	Nr. 25.	**Mon plaisir,** bardzo słabe	„	3
dto.	Nr. 32.	**Amourettes,** bardzo słabe	„	2,50
dto.	Nr. 36.	**Pheresly,** mocne	„	2
dto.	Nr. 40.	**Pour rien,** mocne	„	1

Szczegółowe cenniki przesyłam na żądanie franko.

Handlom papierosów odpowiedni rabat.

Zwracam uwagę na markę fabryczną „godło pelikana“, którą nie tylko paczki, ale i każdy papieros opatrzony.

Leon Pilaski

(160) Berlin, Kronenstrasse Nr. 55.

Konkurs

na Dyrektora Ula

przedłuża się jeszcze do 20 lutego br. z tém nadmienieniem, że i niecz łonkowie „Ula“ mogą być wybrani. Bliższe warunki u niżéj podpisanego.

Wal. Trzciński,

prezes Rady Nadzorczéj „Ula“

Poznań, ul. Wodna nr. 25 (189)

Świeże tłuste mareny odebrał i poleca (191)

A. Cichowicz.

Une Dame

de la Suisse Française

désire donner des leçons de français. S'adresser **J. D.** au Bureau de la Gazette. (52)

Celem zakupna poszukuje się **dwudziestu rosłych 4** lub **5 letnich wołów** do roboty. Ofert oczekuje Dominium w **Kąkolewie** pod Lesznem. (175)

Stacye

czyli

Drogi Krzyżowe

paryzki druk olejny na płótnie, w ramach polisandrowych i złoconych, 100 cm. wysokie i 75 cm. szerokie, bardzo pięknie i ozdobnie wykonane za cenę **120 tal.** poleca (87)

M. Nowicki & Grünastel

Jezuicka ul. 5.

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.